

4. Niezależnie od spójności, relacja z Obecnością

Julián Carrón*

I jakby uderzony nowością tego, co mówił odnośnie do powszechnie panującej opinii, niemalże przeczuwając nasz wstrząs w obliczu tych słów, ksiądz Giussani sprawia, że dochodzi do głosu pytanie, które tak bardzo niepokoi każdego z nas: „Dlaczego jednak «tak», które Szymon powiedział Jezusowi, jest źródłem moralności? Czy pierwszeństwo nie należy się spójności i niespójności? Piotr niejedno miał na sumieniu”. Nie w tym rzecz, by inaczej przedstawiać rzeczywistość. Tak, „Piotr niejedno miał na sumieniu, a jednak darzył Chrystusa największą sympatią”. Dla nas te dwie rzeczy są prawie nie do pogodzenia, nie potrafimy brać ich pod uwagę łącznie. Tymczasem – jakież wyzwolenie to słyszeć! – Piotr zdumiewał się owym skłanianiem się ku Chrystusowi, „rozumiał, że wszystko w nim skłaniało się ku Chrystusowi, że wszystko skupiało się w tych oczach, w tej twarzy, w tym sercu. Nie mogły tego zanegować popełnione grzechy ani nawet cała możliwa do wyobrażenia przyszła niespójność: Chrystus był źródłem, miejscem jego nadziei. Ludzie mogli śmiało mu wyrzucać to, co zrobił, lub to, co mógł zrobić. Chrystus tymczasem pozostawał źródłem światła jego nadziei pośród mgieł tych obiekcji. A Piotr nic ani nikogo nie považał tak jak Jego, od pierwszej chwili, kiedy poczuł na sobie Jego wzrok; kiedy poczuł, że On na niego patrzy – za to Go kochał¹. Tak, jak wydarzyło się to Marii Magdalenie. Czy rozumiecie, dlaczego ona szukała Go dniem i nocą? Nie dlatego, że musiała, ale dlatego że nie mogła nie szukać Go dniem i nocą.

„«Tak, Panie, Ty wiesz, że jesteś obiektem mojej najwyższej sympatii, że poważam Cię w najwyższym stopniu»: tak właśnie rodzi się moralność [z relacji z Chrystusem]. A przecież stwierdzenie to jest bardzo ogólne: «Tak, kocham Cię». W równym stopniu jednak, jak jest ono ogólne [włoskie generico], tak samo jest źródłem [wł. generatrice] odmienności życia, którą człowiek pragnie osiągnąć². Czy odczuwaliście kiedykolwiek potrzebę czytania o tych sprawach, aby lepiej przyjrzeć się sobie? Nie sądzę – wyznam wam – abym kiedykolwiek czytał coś tak wiele razy, jak te strony: po to, by popatrzeć na siebie, by móc objąć siebie, by móc popatrzeć na siebie tak, jak On na mnie patrzy, aby móc zdumieć się ową sympatią, która wszystko pociąga. Nie zdołamy nigdy wystarczająco podziękować księdzu Giussanemu za możliwość patrzenia na siebie właśnie w taki sposób, cokolwiek uczyniliśmy, powracając ciągle do tych stron, by na nowo odkrywać to, co pozwala nam w taki sposób patrzeć na siebie.

Ksiądz Giussani z wyjątkową troską względem nas, aby niczego nie przeoczyć, aby uniknąć sytuacji, że «tak» Piotra stanie się dla nas jakąś pułapką, tłamszącą miarą, zadaje sobie pytanie, do »

* Z książeczki Rekolekcji Bractwa Comunione e Liberazione 2016.

© 2016 Bractwa Comunione e Liberazione na teksty J. Carróna „Miłością odwieczną ukochałem cię, ulitowałem się nad twoją nicością”.

» którego skłaniałby będący w nas moralizm: „Czy Piotrowe «tak» przełożyło się automatycznie na spójność?”. I odpowiada: „Ani trochę! Odżegnuję się od takiego myślenia! Owo «tak», zawiera się i ma swoją ostateczną tajemniczą konsystencję w swej więzi z ową obecnością, z atrakcyjnością i człowieczeństwem owej obecności”³, owo „tak” posiada taką konsystencję, iż wywołuje zamęt w kimś, kto domaga się rozliczenia, od siebie lub od innych, jest ono znacznie solidniejsze niż jakikolwiek bilans.

A zatem? Jeśli to „tak” nie chroni przed możliwością błędzenia, to jak trwać w obliczu naszych potencjalnych błędów? Ksiądz Giussani odnośnie do tego często cytował werset z Pierwszego Listu św. Jana: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty”⁴. Co to oznacza? To, że „nasza nadzieja jest w Chrystusie, w tej Obecności, której – choć tak bardzo roztargnieni i zapominalscy – nie jesteśmy w stanie wypełnić – przynajmniej nie do ostatniego ziarenka – z ziemi naszego serca, ze względu na całą Tradycję, wewnątrz której dotarł On do nas”. Chrystus jest ową obecnością, której nie zdołamy już wypełnić z naszej ziemi, z ziemi naszego serca. „To w Nim pokładam nadzieję, zanim jeszcze podliczę moje błędy i zalety. Tutaj kalkulacje nie odgrywają żadnej roli. W relacji z Nim liczba nie ma znaczenia, nie liczy się zważony i dający się zważyć ciężar ani całe potencjalne zło, które może urzeczywistnić się we mnie w przyszłości. Nawet ono się nie liczy, nie jest w stanie zająć pierwszego miejsca, które w oczach Chrystusa zajmuje «tak» Szymona, powtarzane także przeze mnie. A więc z naszego wnętrza wypływa strumień, niczym oddech, który wydobywa się z piersi i oszłamia całą osobę, popychając ją do działania, wzbudza w niej pragnienie lepszego postępowania. Wyłania się, wydostaje z głębi serca kwiat pragnienia sprawiedliwości, prawdziwej, autentycznej miłości, zdolności do darmości. Tak jak początkiem każdego naszego poruszenia nie jest analiza tego, co widzą nasze oczy, ale przygarnięcie tego, czego oczekuje serce – tak doskonałość” – uwaga, doskonałość – „nie jest wypełnianiem praw, ale przyłgnięciem do Obecności”⁵.

Z przebaczenia nie rodzi się z pewnością pragnienie, by nadal popełniać błędy. Tylko ktoś, komu nigdy nie wybaczone może myśleć w ten sposób: „Skoro mi wybaczone, nadal będę to czynił”. Będziesz mógł to czynić, lecz wcale tego nie pragniesz. Tym raczej, na czym ktoś się przyłapuje, jest pragnienie, by postępować we właściwy sposób. „Tylko człowiek, który żyje tą nadzieją w Chrystusie, przez całe swoje życie trwa w ascezie, podejmuje wysiłek dla dobra. I nawet wtedy, gdy wyraźnie się sprzeciwia, pragnie dobra. To pragnienie zawsze zwycięża, to znaczy jest ostatnim słowem o człowieku, jego dniu, o tym, co robi, co zrobił i co jeszcze zrobi. Człowiek, który żyje tą nadzieją w Chrystusie, trwa w ascezie. Moralność jest ciągłym dążeniem do tego, co «doskonałe», dążeniem, które rodzi się z wydarzenia naznaczonego relacją z Boskością, z Tajemnicą”⁶.

Moralność chrześcijańska, zatem, nie może w żaden sposób stanowić poręki naszych błędów. Lecz również nie godzi się, abyśmy byli stłamszeni ilością naszych błędów, jak powiada ksiądz Giussani: „W relacji z Nim liczba nie ma znaczenia”, nie liczy się. Moralność chrześcijańska jest dążeniem, które rodzi się ze zdumienia miłością Chrystusa.

¹ L. Giussani – S. Alberto – J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata. Nowe ślady chrześcijańskiego doświadczenia*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 2011, s. 85.

² Tamże.

³ Zapiski ze spotkania Diakonii CL w Hiszpanii z księdzem Giussanim, 15 maja 1995, zachowane przez Sekretariat Centralny CL, Mediolan.

⁴ 1 J 3, 3.

⁵ L. Giussani – Stefano Alberto – J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, dz. cyt., s. 86.

⁶ Tamże, s. 86-87.